



Wiesław Paluszyński
prezes PTI



Fot. Beata Soltyś

Najwyższy czas

Wybrałem się w listopadzie do kina „Kultura” na premierę fabularyzowanego filmu dokumentalnego „Antoni Patek, patriota i zegarmistrz”. Wybrałem się, bo dostałem zaproszenie od producenta filmu, którym jest Andrzej Paluszyński, a reżyserem – Krzysztof Paluszyński (zbieżność nazwisk nieprzypadkowa). Premierę uświetnił Ambasador Szwajcarii, której Antoni Patek był obywatelem. Zegarki Patek Philippe zna cały świat. To jeden z najbardziej luksusowych produktów, noszonych od XIX w. przez królów, prezydentów, przedsiębiorców i wszystkich tych, którzy posiadaniem Patka chcą podkreślić swój status społeczny i majątkowy. To jedna z pierwszych globalnych marek na świecie, która utrzymała prymat pomimo zmian w technologii. Patek jest dumą Szwajcarii.

Antoni Patek był Polakiem. Trafił na trudne czasy. Był ułanem, oficerem w polskich pułkach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Ciężko ranny w Powstaniu Listopadowym został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari za odwagę. Po upadku powstania wyemigrował, w Paryżu zaproponowano mu niewielką zapomogę, ale uważał, że wszechstronne wykształcenie, które zapewnił mu w młodości dom rodzinny, upoważnia go do szukania swojego miejsca we Francji, a następnie w Szwajcarii. Zaprzyjaźnił się z Francuzem, który zainwestował w jego pomysły, związał się z inżynierem francuskim i postanowił produkować najlepsze na świecie zegarki. Nie tylko najnowocześniejsze, lecz także piękne. Zegarki – dzieła sztuki dla najbogatszych. Zbudował renomowaną markę. To jego firma wyprodukowała pierwsze zegarki nakręcane śrubką i pierwsze zegarki naręczne. I wszystko to zrobił w kraju, gdzie produkcja zegarków była narodową specjalnością.

Nigdy nie zapomniał o Polsce, wspierał polskich emigrantów, choć do Polski nie dane mu było wrócić. Rozpisałem się o Patku, bo wiele go z informatykami łączy. Pierwsze maszyny liczące to robota mechaników. Są wprost związane z zegarmistrzostwem. Patek był w XIX w. innowatorem, jak informatycy dzisiaj. Udowodnił, że Polak dobrze wykształcony może stworzyć renomowaną markę w najbardziej zaawansowanej dziedzinie. Ale potrzebuje otoczenia: partnerów finansowych, świetnych inżynierów, przemyślanego marketingu. Dawniej używano określenia, że ktoś trafił w swój czas, obecnie raczej mówimy o wspierającym ekosystemie. Dzisiaj mamy własne państwo, mamy wykształconych, odnoszących sukcesy ludzi, tylko ekosystem leży.

Chcieliśmy się chwalić (my PTI) kompetencjami polskich informatyków, lobbować za Polską jako zagłębiem nowoczesnych firm i technologii. U uruchomiliśmy stronę dla naszych placówek dyplomatycznych i w gigantycznej rzece pieniędzy wydawanej na gigafabryki zabrakło na tę inicjatywę funduszy. Naukowcy z UW stworzyli kapitalny program edukacji informatycznej, mistrzostwa informatycznego dla młodzieży szkół średnich. Licealiści zaczęli z powodzeniem konkurować ze studentami w konkursach programowania zespołowego. Wydawało się, że stworzyliśmy wreszcie nowoczesną ścieżkę wyłapywania i rozwoju talentów i co? Znowu zabrakło środków na wieloletnie finansowanie tego projektu.

Wreszcie ostatni przykład, Mistrzostwa Polski w Programowaniu Zespołowym. Ponad 70 ekip. Omówienia zadań słuchałem z zapartym tchem, zwycięzcy z Uniwersytetu Wrocławskiego rozwiązali wszystkie. Wręczając medale, ściszałem im ręce z ogromnym szacunkiem i jednocześnie obawą, jakie stworzymy im warunki, aby zbudowali globalne projekty? Wśród partnerów mistrzostw była tylko jedna polska firma ATTENDE. Na finale nie było przedstawiciela Ministra Cyfryzacji, Nauki, Edukacji, Pracy, MON i wielu innych. Być może byli zajęci dyskusją o papierowych strategiach cyfryzacji Polski.

Przykład Patka niczego nas nie nauczył, nadal nie doceniamy zasadniczej roli, jaką wykształcony człowiek odgrywa w rozwoju przełomowych technologii. Nie wystarczy wydawać miliony na centra danych i budowę komputerów kwantowych. Myślę, że najwyższy czas się opamiętać.